

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterze po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rekopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p> <p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 17 do dnia 23 Września 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
17 W.	13,1	18,9	13,4	15,1	S1	S2	SW0	10	5	10	88	0,7	deszcz, oddal. burzy
18 Śr.	10,0	20,3	14,2	14,8	S0	S0	SW0	10	1	10	84	4,2	mgła, deszcz
19 Cz.	13,0	15,7	11,5	13,4	SW1	SW2	0	10	10	10	87	0,4	deszcz w nocy
20 P.	11,6	14,0	9,0	11,5	SW1	SW1	0	10	10	0	98	—	mgła, rosa
21 S.	10,0	20,0	14,7	14,9	S0	S1	S1	0	1	1	80	—	mgła, rosa
22 N.	13,0	22,0	17,0	17,3	S2	S3	S1	0	0	0	73	—	rosa.
23 P.	15,0	21,0	16,0	17,3	E1	E1	E0	0	0	0	69	—	rosa.

Średnia 14,9

Średnia 73 Suma opadu 5,3 m. m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupelna cisza.

Zegluga Parowa na Wiśle

podaje do wiadomości, iż od 1-go października t. j. od Wtorku statki nocne wychodzące:

z Warszawy do Płocka i Włocławka o g. 1 w nocy
z Płocka do Warszawy o 6 wieczor.
z Włocławka do Płocka o 4 popołud.
z Płocka do Włocławka o 8 rano
kursować przestaną.

Wschód słońca o godz. 6 m. 2
Zachód słońca o godz. 5 m. 37
Odmiana księżycy: pełnia d. 28 września o godz. 7 m. 0 r.
Wysok. wody na Wiśle: d. 24 wrzes. 2 stóp 5 cali pod Płockiem.
Temperat. w Płocku: C^o d. 24 wrzes. 16,8 24,6 17,2
d. 25 " 15,4 20,2 16,2
d. 26 " 16,2 22,4 17,4

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota 28 paźdz	Wacław	Wacław
Niedziela 29 "	Michał arch.	Dąboga
Poniedziałek 30 "	Zofia	Imiślawa
Wtorek 1 "	Remigiusz	Znatisł
Środa 2 "	Aniołów Stróżów	Stanimira
Czwartek 3 "	Kandyda i Ewolda	Siemiana
Piątek 4 "	Franciszka Serafic.	Bratysł

Jarmarki: W gub. Płockiej:
Dnia 1 października w Wyszogrodzie, Mławie, Rypinie, Raciążu, 7 w Dobrzyńcu n. Wisłą, 10 w Skępem, 22 w Kuczborku, Dobrzyńcu n. Drwęca, Drobinie, 23 w Bielsku, Radzanowie.

W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 30 w Grajewie, Łomży, Szczuczynie, 2 w Nurze, Myszyńcu, Małowie, 3 w Borku, 4 w Sniadowie, 7 w Andrzejowie, 8 w Rajgrodzie, Stawiskach, Tykocinie, 21 w Ostrowie, 22 w Zambrowie.

Jeszcze w sprawie Towarzystw Drobnego Kredytu.

W korespondencji „z okolic starożreb“ (№ 74 „Ech Pł. i Łomż.“) czytamy że „żądna z ustaw, powstających po miasteczkach okolicznych towarzystw pożyczkowych, nie przewidziała i naszego zakątka... Otóż pośpieszamy z wyjaśnieniem iż ustawa towarzystwa kredytowego w Drobinie zatwierdzoną została w dniu 9 maja r. b. na trzy gminy: Drobin, Gora i Majki, a więc obejmuje i okolice starożrebskie. Tylko jakos Pp. założyciele marudzą z wyznaczeniem terminu Ogólnego Zebrania; nie wątpimy jednakże że Towarzystwo to w krótkim czasie rozpocznie swe czynności.

W № 76 „Ech“ Sz. korespondent z Płocka pisze, iż miejscowe towarzystwo kredytowe rozwija się pomyślnie, lecz nie może czekać się zatwierdzenia projektu przepisów operacji pośrednictwa i zastawu, a także zamiany Ogólnego Zebrania przez zebranie delegatów, dodając że podobne przepisy otrzymało towarzystwo w Tępieniu. Opóźnienie zatwierdzenia, opracowanych przez inspekcję banku państwa, przepisów normalnych nastąpiło z tego powodu, że kancelarja kredytowa w Petersburgu stawia możliwe ewentalności na wypadek egzekucji niezapłaconej w terminie pożyczki pod zastaw. Kilka dni temu inspekcja, uznając w zasadzie przepisy za dobre i odpowiednie, zwróciła takowe do Zarządu towarzystwa w Płocku, projektując niewielkie zmiany i dopelnienia, mające na względzie dobro instytucji i stowarzyszonych, — nie ulega wątpliwości że wkrótce przepisy te zostaną zatwierdzone.

Propozycji Sz. korespondenta, ażeby t-wa kredytowe w celu dokładniejszego zapoznania się wysyłały delegatów na ogólne zebrania towarzystw sąsiednich, należy przyklasnąć, gdyż faktycznie będzie to najkrótsza droga do założenia ogólnego związku towarzystw drobnego kredytu, który, jako oparty na samopomocy, stanie się instytucją solidną, zyska zaufanie i sympatię ogółu. Wobec rozsiewanych przez ludzi złej woli, którym są solą w oku nowopowstające towarzystwa, pogłosek o przeznaczeniu, na wypadek likwidacji danego towarzystwa, pozostałych funduszy i kapitału zapasowego, zakładowego i innych, przytaczamy tu dosłownie § 99 ustawy normalnej tych towarzystw:

Wrzecie rozwiązania t-wa, zarząd obowiązany:

- wstrzymać bezwzględnie udzielanie pożyczek i przyjmowanie wkładów pieniężnych;
- wstrzymać przyjmowanie dozwolonych ustaw w komisjach i zwrócić właścicielom przedmioty komis poprzednio przyjęte;
- przeprowadzić we właściwych terminach egzekucje należności, zrealizować należący do t-wa majątek i zapłacić wszelkie pożyczki i wkłady;
- obrócić kapitał zakładowy i zapasowy, jak również wszelkie inne fundusze towarzystwa na cele, przez ogólne zebranie wskazane. Przy tem pozostałości tych funduszy mogą być przeznaczone na cele dobroczynne lub ogólnospołeczne, w żadnym jednak wypadku nie mogą iść do podziału pomiędzy członków na ich korzyść osobistą.

JAK CIEN

33)

POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

Na jednej z takich konferencji zamyslił się głęboko, następnie puknąwszy się palcem w czoło poczał się bystro przyglądać młodzieńcowi. Uśmiechnąwszy się z zadowolenia, podał zdumionemu taką grzecznością Jaworskiemu cygareto i rozpoczął z nim przyjazną rozmowę... w kwestji buchalterji; następnie odrzucił zaproponował mu miejsce kasjera w fabryce z placą tysiąca rubli rocznie.

Jaworski w pierwszej chwili chciał natychmiast się zgodzić, lecz zauważywszy, że fabrykant ma na niego ogromną chęć, odparł, że nie chce porzucić swego pryncypała, który jest dla niego bardzo dobry i że zapewne od niego wkrótce taką samą pensję otrzyma. Nie przyznawał się, że brał tylko sześć set rubli i że prócz prowadzenia ksiąg, musiał cały dzień być na usługi kupujących.

— Mogę zresztą dać panu tysiąc pięćset—oświadczył z gotowością fabrykant, nie chcąc wypuścić z rąk tego, jak mu się zdawało, zdolnego człowieka, tembardziej że jego kasjer stary już był i brał o tysiąc rubli więcej.

Jaworski ukłonił się grzecznie i odrzekł, że przy-

kro mu bardzo, iż nie może mu służyć, ale dla tak małej różnicy pensji nie chce opuszczać swego pryncypała, do którego się przez czas wspólnej pracy bardzo przywiązał.

— I w dodatku wierny—miał Mars, gładząc faworyty i zapalając się coraz więcej do nowego kasjera. — Wiesz pan co?—rzekł ciągnąc go za guzik—dam dwa tysiące i niech będzie zgoda.

Jaworski spojrział uważnie w jego oczy, badając czy może żądać więcej, ale bojąc się przeciągnąć strunę rzekł, wdychając:

— Ha, cóż robić? chyba się zgodzę. Zawsze to przyjemniej pracować, mając swiatłego kierownika, aniżeli... —chciał powiedzieć—chałaciarza—ale semicki nos przyszłego pracodawcy nasunął mu pewne wątpliwości, czy wyrażenie to nie będzie mi wzięte za złe.

Marks, uśmiechnąwszy się, poklepał go dobrodusznie po ramieniu...

Po dwóch miesiącach objął w fabryce swe czynności, nie mogąc jeszcze przyjść do siebie z radości, że los mu się uśmiechnął i że mając lat dwadzieścia pięć za ledwie, udało mu się już dojść do tego, o czym marzył od dzieciństwa. A przed nim droga do przyszłości szeroko otwartą...

II.

Mroz ściskał ziemię i wodę w żelazne okowy, po powietrzu rozrzucał lśniące pyłki puste drzewa przyozdobił w białe piórka, na szybach wyrysował wzofyste kwiaty.

Korszystała z mrozu młodzież pięci obojga w P. i codziennie rajno było na ślizgawce. Tam też spotykała Helenka swego właściciela pana Goldberga, właściciela fabryki ołówków. Chociaż był już chrześcijaninem, ale nie trzeba było pytać go o pochodzenie, malowało się ono

aż nadto wyraźnie w jego całej osobie. Nos szeroki, zagięty ku dołowi, czoło w tył cofnięte,—małe, cokolwiek zaczerwienione oczy, robiły jego twarz podobną do barana. Gdy mówił, jwyciał nadmiernie górną wargę, przez co szepnął cokolwiek: Hulaka zawołany w czterdziestym roku życia miał już przygarbione pięcy i niepewne nogi; dla nadania sobie większego szyku miał zwyczaj podrzucać lewym ramieniem i szybkim ruchem wytrząsać mankiety z rękawa. Przy tych smiesznych stronnych stronach był jednak bardzo lubiony, dzięki wielkiemu wykształceniu i obyciu towarzyskiemu: umiał dowcipnie i zajmująco rozmawiać, a specjalnością jego było asystowanie wszelkim gwiazdom pojawiającym się na horyzoncie w P., on też wyrabiał opinie nowo wstępującym w świat paniąkom.

Utrzymywał się dostatnio, chociaż o jego staranie majątkowym nie stanowczego powiedzieć nie było można.

Nie używał wprawdzie sam ślizgawki, ale spacerował po lodzie, zbliżając się do tej lub owej paniąki; dopiero z pojawieniem się Helenki oddawał się cały na jej usługi: zabawiał ją rozmową, gdy odpoczywała, a pozerzał wzrokiem przez umieszczone na czobku nosa pince-ner jej postać, gdy mignęła mu w szybkim biegu.

Helenka lubiła jego towarzystwo—bawiła się jego uwielbieniem i nie mogła sobie odmówić wobec niego malenkij kokieteryj—zresztą pana Goldberga kokietowały wszystkie panny i meżatki, on sam to wywoływał.

Drugiego również stalego asystenta miała Helenka w osobie Aantosia, Osmieliał się powoli w jej towarzystwie i zawiązała się między nimi pewna serdecność. Zapytana kiedyś przez niego, co sobie też o nim pomyślała poznawszy go, odrzekła otwarcie:

(C. d. n.)

Z MOTYWÓW JESIENNYCH.

III. Kopanie kartofli

Rozgwarzyło się pole, rozgadało, rozspiewało.

Nadciągnął na pole lud mnogi, aby ryc w tej ziemi, aby grzebać w jej łonie dla wydobywania skarbów ukrytych.

Lecz nie złota przyszedł tu szukać, nie kruszcu cennego, nie kamieni błyszczących.

Przyszli tu ludzie dobywać kłęby pożywne, które im służyć będą na karm, — na utrzymanie życia.

I znaleźli je. Więc rozgwarzył się lud, rozgadał, rozspiewał wśród pracy. Nie żał karku zginać, nie żał siły i potu, gdy trud nagrodzony.

Istne bojuwisko pracy na tem polu. Wyciągnęli się sznurem i grzebią: starsi, młodsi i najmłodsi.

Szał ich ogarnął w tem dobywaniu bogactwa, w tem ryciu ziemi.

Więc rosły gromady kartofli — i rosła radość w sercach ludzkich. Ten kłęb da im pożywienie.

Walczyli ludzie z ziemią w czasie dni ciepłych, walczyli zwyciężenie, aż oboje: i ludzie i ziemia zapragną spoczynku.

Ostatni to już bój, ostatni wysiłek, — potem nastąpi rozjem, cisza na polu.

Ludzie spożywać będą w spokoju dary, które im ziemia wydała.

Wit.

Sprostowanie. W artykule „Parę słów w sprawie niektórych obowiązków sąsiedzkich“ (№ 75) zaszła pomyłka drukarska, która wpływała na niedokładność treści. Mianowicie w zdaniu: „Gdy robotnicy fabryczni lub inni zmieniają się w celu wywalczenia sobie wyższej płacy i t. d.“, zamiast „zmieniają się“ powinno być „zmawiają się.“

P Ł O C K.

Znowu projekt nowej kolei. Kupiec pierwszej gildji, mieszkaniec Warszawy pan Biesz złożył w tutejszym rządzie gubernialnym podanie o pozwolenie na przeprowadzenie studjów dla projektowanej przez niego nowej drogi żelaznej. Według projektu kolej w razie zatwierdzenia miałaby kierunek następujący. Od Białegostoku kolej pójdzie przez Mławę, od Mławy przez Raciąż i Bielsk do Płocka i następnie dalej do Łodzi. W myśli przedsiębiorcy leży zbudowanie stałego mostu pod Płockiem.

Dużo jeszcze wody nplynie, zanim sama sprawa wejdzie na drogę, któraby pozwała rokować coś poważniejszego o urzeczywistnieniu projektu, zaznaczamy tu tylko fakt, że podanie o przeprowadzenie studjów dla tej kolei w obrębie gub. płockiej zostało wniesionem.

Nowa ta linja kolejowa, która przez Płock łączyłaby dwa ważne punkty przemysłowe i handlowe, miałaby, zdaje się, wszelkie szanse powodzenia.

Osiadanie się na prowincji. Trzy lata temu w artykule p. t. „Prosimy do Płocka“ nawoływaliśmy do osiedlania się po miastach prowincjonalnych ludzi, którzy po wysłnieniu pracy, pragnęliby w ciszy i spokoju zażywać błogiego wypoczynku. Utrudnione warunki życia w Warszawie, na które się tak często narzeka, wywołały ten głos, wzywający ludzi na prowincję. Otóż z przyjemnością możemy stwierdzić, że od czasu do czasu spostrzegamy, iż w Płocku osiedlają się rodziny i osoby, o jakich mowa. A co więcej, spostrzegamy, że przyciągają do kraju tacy, którzy dotychczas zdaleka od niego przebywali. W tych dniach osiedlił się w mieście naszym przybysz, który długi czas zamieszkiwał nad Wołgą. Tacy ludzie, którzy gdzieś daleko zapracowali sobie zasłużenie na odpoczynek, powinni z dorobkiem swym powrócić do kraju, aby resztę życia spędzić wśród otoczenia swojskiego.

Szkola trzyklasowa miejska (z kursem sześcioletnim) ma być, jak się dowiadujemy, zamienioną na normalną szkołę czteroklasową, do której przyjmowana będzie młodzież już z pewnym przygotowaniem, a po ukończeniu, której uczeń będzie miał prawo wstępu do odpowiedniej klasy w gimnazjum.

Kanal odciekowy, do którego spływają wszelkie nieczystości, wychodzące z miasta, jest mocno zrujnowany, więc potrzebuje naprawy. Kamienie, które wzmacniały brzozi kanału, opadły i w wielu miejscach zakwaliflowały dno, wskutek czego zatamowany został naturalny spadek; a zatem i bieg scie-

kających płynów jest mocno utrudniony. To wpływa następnie na fermentację gnilną ściekających wód, która wokół zaraża powietrze. Powietrze w okolicach kanału jest stale cuchnące, a kanał nie leży zbyt daleko od miasta. Potrzeba naprawy tego kanału jest niezbędną.

„Wielka zabawa jesienna.“ Ogromne ańsze kolorowe przypominają nam o zabawie kwiatowej w ogrodzie kolarzy, jaka odbędzie się na dochód Tow. dobroczynności. Pogoda zdaje się dopisze, więc powodzenie zabawy chyba zapewnione.

Oddziały równoległe w gimnazjum. Przypominamy mieszkańcom, że sprawa utrzymania oddziałów równoległych w gimnazjum, nie jest dotychczas zatwierdzoną. Trzeba sprawę wyznaczenia przez miasto zapomogi w sumie 2000 rb. od czego zależy właśnie utrzymanie tych oddziałów, koniecznie postanowić. Miasto twierdzi, że w części przynajmniej wieś, która korzysta ze szkół w mieście, powinna przyczynić się swoją pomocą, bo mieszkańcy miasta ostatecznie nie mogą podoląć wszystkim ciężarom szkolnym. Miasto utrzymuje już szkołę miejską, z której korzystają również i wieśniacy, więc ciężar jest ponad siły niezamożnego miasta.

Ostatecznie sprawa stoi tak, że ogólnie odczuwać się daje brak miejsca w Szkołach, a tymczasem oddziały równoległe mogą być zniesione, jeżeli wymagany fundusz nie będzie zapewniony.

Trzeba więc spieszyć się z zatwierdzeniem rzeczy. W poniedziałek odbędzie się ogólne zebranie członków Tow. rolniczego, a więc duży zjazd rolników. Możliwość skorzystania z tego i wejść w porozumienie, czy nie da się jakoś zobopólnie sprawy zatwierdzić.

Ofiary. Wygrane przez p. Cybulskiego z Bodzanowa r. 100 otrzymałem, z której to sumy połowę oddałem na kościół w Bodzanowie, połowę na uczniów niezamożnych.

Ks. Kuligowski.

— Na wpisy dla uczniów niezamożnych złożyli: I. B. — 50 k. W. B. — 50 k. B. B. — 1 rb.

Przypominamy Szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na kwartał IV.

Ł O M Ż A.

Z gimnazjum. Dyrektorem gimnazjum męskiego mianowany został dotychczasowy dyrektor gimnazjum męskiego w Kielcach. rz. r. st. Ławrowski.

Ogród Wagi. Myśl uczczenia przez Łomżę pamięci znakomitego przyrodnika, podjęta w czasie zebrania koleżeńkiego b. uczniów gimnazjum łomżyńskiego, znajduje swe urzeczywistnienie. Pierwotnie, jak wiadomo istniał zamiar założenia szkoły ogrodniczej imienia Wagi, wobec jednak trudności związanych z przeprowadzeniem tej myśli, a zwłaszcza w braku funduszu dostatecznego, okazało się niemożliwym skutecznym ten zamiar. Po naradach tych osób, które zostały wybrane dla przeprowadzenia sprawy, ostatecznie zostało postanowieniem założenie ogrodu doświadczalnego w Łomży, co w rodzaju ogrodu pomologicznego, tylko na mniejszą skalę, w którym będzie można poznajaciami się praktycznie z ogrodnictwem. — W tych dniach bawił w Łomży p. Kajetan Bzura, który wspólnie z paru osobami przepatrzył kilka odpowiednich placów. Jeden z nich ma być zakupionym pod sad przyszły.

Witamy tę myśl serdecznie i wdzięczni jesteśmy inicjatorom, że sprawę przeprowadzają. Wzorowy sad, w którym praktykanci zdobywać będą wiedzę, odda niewątpliwie usługi całej okolicy.

Ku uczczeniu Jakóba Wagi. Wobec projektu założenia ogrodu Wagi w Łomży, o czem donosimy powyżej, być może, że okaże się już spóźnioną ta notatka, jaką powtarzamy za miesięcznikiem „Pszczelarski i Ogródnik“ który podał następujący sposób przeprowadzenia, powziętej przez zjazd koleżeński myśli uczczenia wielkiego przyrodnika.

„Zamiast zakładania instytucji kulejącej (mowa o szkole: zamierzonej) byłoby lepiej poprzeć już istniejącą. Mamy na myśli szkołę w Pszczelinie, która chociaż niedawno powstała, zapowiada się jednak jak najlepiej, o czem może przekonać się każdy, kto zechce odbyć krótką podróż do Pszczeliny przez Brwinów. Tam stwierdzi naocznie, iż szkoła pszczelińska podjęta za zadania wykonywa poważnie i z planem. Ażeby Pszczelin mógł rozszerzyć zakres

swej działalności potrzebne mu jest poparcie. Otóż poparcie to mogliby okazać i między innymi uczniowie Jakóba Wagi, utrwalając jednocześnie pamięć tego zasłużonego przyrodnika polskiego.“

Możemy polecić ze swej strony inicjatorom tę myśl, jeżeli miejsce posad o którym piszemy, nie jest jeszcze zakupione.

W obronie biednych naszego miasta należy sprostować niedawno podaną w n-rze 73-im „Ech płoc. i łomż.“ wiadomość jakoby biedni nasi pracować nie chcieli w domu zarobkowym i przekładali większy zarobek dorywczy, a „wielu oddaje się tułaczce żebraczej.“

Niepodobieństwem jest szukać stałego zarobku w domu zarobkowym, jeżeli istnieje tylko nazwa, a sali roboczej niema zupełnie, co stwierdza fakt, że ruchliwe T-stwo opieki nad domem zarobkowym dopiero zajęło się projektem założenia własnego domu zarobkowego. Projektuje się założenie warsztatów introligatorskiego i szewckiego.

Projekt zaś założenia piekarni przy domu pracy w gronie zarządu samego spotkał poważną opozycję i zdaje się powiększy liczbę różnych błogich zamiarów nigdy a przynajmniej nie prędko ziszczalnych.

Gdyby następnie i dom zarobkowy otworzył salę roboczą to i tak zarzut uczyniony w wspomnianym numerze „Echa“ nie byłby słuszny. Trudno żądać aby ojciec rodziny, nie mając złotówki w kieszeni na wyżywienie rodziny, zaniechał pracy „dorywczej“, dającej możność opędzić potrzeby dnia dzisiejszego, a zabrał się do nauki introligatorstwa, szewstwa lub w przyszłości piekarstwa. W razie otwarcia piekarni przy domu pracy musiałaby upaść conajmniej jedna piekarnia, pracownicy której zmuszeni byłiby szukać pracy gdzieindziej. Zresztą i tej pracy dorywczej biedny naród ma bardzo mało. — Dla biednej klasy wyrobniczej u nas pozostały dwa zajęcia: stróżowanie za nędzny loch, zwany mieszkaniem i zamiatanie ulic, a i to ostatnie nie długo będzie dawało możność zarobienia kilkunastu kopiejek na dzień, gdyż od Nowego-Roku oczyszczać miasto będą areztanci. Drugim zajęciem jest drwalstwo. — Popyt na drwali coraz jest mniejszy wobec rozpowszechnienia węgla kamiennego i torfu. Prawda, pozostaje jeszcze pranie bielizny, ale do niego napędzać mężczyzn niepodobna. O innych zarobkach nie ma u nas mowy, tembardziej, że przy budowie domów pracują areztanci za skromne wynagrodzenie 20 kop. na dzień na osobę, a i budowa domów ustala. Przebrnkowywania ulic zwykle podejmują się żydzi u których chrześcianin nie zawsze znajduje pracę.

Ażeby umoralnić i dać uczciwy kawałek chleba klasie robotniczej, klasie biedaków, należałoby wspólnymi siłami założyć jaką fabrykę, przedsiębiorstwo. Składki na ów dom zarobkowy, drobne jałmużny osób prywatnych i instytucji dobroczynnych do niczego nie doprowadzą, nie uratują prawdziwej biedy, a nie jednemu dadzą asumpt do żebractwa. Ale czy u nas można myśleć o założeniu fabryki sposobem kooperacyjnym? Każdy z nas myśli jedynie o sobie, a nawet gdy zjawi się śmielszy projekt, to go w zarodku zagłuszają, wyszydzą różnemi „bajkami łomżyńskimi.“

Dwa lata temu projektowano założyć cukrownię — skończyło się na projekcie. W r. z. projektowano przeprowadzić kolejkę do Sniadowa, projekt zdaje się upadł nie znalazłszy ani materialnego, ani moralnego poparcia wśród tych, którzy wygodnie pozostają dojeżdżając do Czerwonego-Boru.

Zarzut więc uczyniony biednym jest najniesłuszniejszy. Racjonalniej byłoby zarzucić bogatszym i całej inteligencji, że nie starają się znaleźć, dać pracy stałej, nie filantropijnej, setkom biednych rodzin.

War.

Z naszych okolic.

Skepe. (Z objazdu kanonicznego J. E. ks. Biskupa). Pierwszym miejscem, które ks. biskup zwiedził w czasie obecnego objazdu w dekanacie lipnoskim było Skepe, gdzie J. E. przebył trzy dni 14, 15 i 16 b. m. Wizyta ta odbyła się z wielką uroczystością dla całej okolicy. J. E. przybył do Skepego wieczorem 14-go. Na całej drodze przy wjeździe stały tłumy pobożnych w oczekiwaniu przyjazdu dostojnego gościa. O godz. 6-ej wśród radosnego bicia dzwoń nadjechał podjazd przed bramę wchodową. Ks. biskup powitał zebranych chrześcijanami pozdrowieniem, a następnie u-

całował krzyż podany mu przez proboszcza miejscowego i przyjął chleb i sól podane przez dziedziców i kolatorów Skepego pp. Zielińskich. — Poczem nastąpiło uroczyste wejście do kościoła przy śpiewie: „Kto się w opiekę poda panu swemu.“ Kościół zewnątrz i wewnątrz wspaniale był udekorowany wieńcami, girlandami i kwiatami. Wewnątrz pięknej świątyni widniały napisy: „Ecce sacerdos magnus“ i „Matko błogosław Pasterzowi naszemu“. Całe obszerne presbyterjum wysłane było dywanami i upiękroszone kwiatami. Wspaniała procesja kroczyła w świątyni rzęście oświetlonej. Pochylały się głowy wszystkich, gdy Pasterz udzielał błogosławieństwa.

Pomodliwszy się przed ołtarzem Matki Boskiej J. E. zasiadł na tronie. Wówczas na ambonę wstąpił proboszcz miejscowy ks. Pielaszewski i wygłosił mowę powitalną. Proboszcz mówił o swych parafianach że „będąc materialnie biednymi, pracują na tej dokoła piaszczystej glebie na kęs czarnego chleba, ale pamiętają i o zbawieniu wiecznym i starają się bogacić dusze w cnoty.“ W odpowiedzi na to J. E. powstał na tronie i w słowach pięknych i wzniósłych wygłosił mowę do duchowienstwa i ludu. Nazajutrz w niedzielę ks. biskup celebrował sumę, na której znowu wygłosił kazanie na temat „znaczenie Kościoła i Jego cechach.“

Tegoż dnia po nieszporach i katechizacji dzieci J. E. udzielił bierzmowania 1030 osobom. Rodzicami dla bierzmujących się byli pp. Konstantowie Zielińscy. W trzeci dzień pobytu, ks. biskup odprawił nabożeństwo żałobne za zmarłych w parafji skepskiej, poczem odbyła się suma, na której kazanie wygłosił ks. Rosciszewski z Sadłowa. Po południu znowu Bierzmowanie około 400-tu osób i szczegółowa rewizja kościoła. — Tegoż dnia przed wyjazdem ks. biskup zwiedzał cmentarz grzebalny z kapliczką, gdzie pomodlił się krótko, wreszcie obejrzał dzwoń w dzwonnicy w miasteczku Skepem, gdzie dawniej istniał kościół parafialny. W miasteczku tem witały był przez licznie zebranych wiernych chlebem i solą, a jeden z mieszczan przemówił serdecznie do Pasterza, który mu dziękował. — Wieczorem odbył się obiad u pp. Zielińskich, na który otrzymało zaproszenie całe duchowienstwo obecne.

We wtorek poświęcenie dzwoń, z których jeden otrzymał imię „Jerzy“ i suma, w czasie której proboszcz ks. Pielaszewski wygłosił słowo pożegnalne, zaczem nastąpił wyjazd do Karnkowa.

Trzydniowy ten pobyt ks. Biskupa stanowił w sercach parafian skepskich podniosłe i wzruszające wrażenie.

Z Ostrowia. W dniu 4 sierpnia r. b. gwałtowny pożar zniszczył część wsi Stok położonej w parafji Ostrowskiej. Na skutek ciągłego nacisku ze strony niektórych osób z naszej inteligencji w Ostrowi, utworzył się komitet do zbierania składek na pogorzalców, naturalnie przez władzę zatwierdzoną i przez władze miejscowe pod przewodnictwem miejscowego naczelnika obsadzony. Do komitetu należą: naczelnik powiatu, naczelnik strażnicy ziemskiej, komisarz włościański, dalej proboszcz z Ostrowia ks. Rzewnicki i proboszcz z sąsiedniej parafji, wreszcie dwóch obywateli ziemskich. Dobroczynność z Ostrowiu ofiarowała od siebie 200 rubli, miejscowy proboszcz zebrał po mieście i w kościele po nabożeństwach kilkadziesiąt rubli, parafianie, gospodarze zafesli około pięćdziesięciu korey żyta, wszystko to wraz z poprzednio zebranym zбором w Jeleniach u p. Ostrowskiego — zamienione na pieniądze stanowiło sumkę około 700 (siedmiuset) rubli, którą wczoraj t. j. dnia 23 września rozdano pogorzalcóm w stosunku przypadających w roku bieżącym zasiewów zimowych. Prace całkowiwe zasiew na 150 morgów pogorzalecy uzyskali. Robione są starania u zarządu leśnego o wydanie po cenach zużytych budulec.

Odnosne podanie już złożono. Ile zebrał inni komitetowi, nie wiadomo. Pomimo trudności jakie w ostatnich czasach zjawily się w zbieraniu składek na wszelkie cele dobroczynne — zainteresowanie inteligencji miejscowej klasą pogorzalców było duże. Ale większą ofiarnością zauważyć można było w sferach biedniejszych rzemieślniczych i wśród włościan, którzy z wielką ochotą „szczytywali“ ozimiam na zasiew gotową.

Zambrow. (Napad i kradzież). W nocy z 20 na 21 b. m. dokonana tu została śmiała kradzież w mieszkaniu sztabkapitana Jana Mitkiewicza-Zółtka. Ogoda. 2-aj w nocy nieznanzi dotąd złodzieje dostali się przez okno

Z MOTYWÓW JESIENNYCH.

III. Kopanie kartofli

Rozgwarzyło się pole, rozgađało, rozspiewało.

Nadciągnął na pole lud mnogi, aby ryć w tej ziemi, aby grzebać w jej łonie dla wydobywania skarbów ukrytych.

Lecz nie złota przyszedł tu szukać, nie kruszcu cennego, nie kamieni błyszczących.

Przyszli tu ludzie dobywać kłęby pożywcze, które im służyć będą na karm, — na utrzymanie życia.

I znaleźli je. Więc rozgwarzył się lud, rozgađał, rozspiewał wśród pracy. Nie żał karku zginąć, nie żał siły i potu, gdy trud nagrodzony.

Istne bojowisko pracy na tem polu. Wyciągnęli się sznurkiem i grzebią: starsi, młodsi i najmłodsi.

Szła ich ogarnął w tem dobywaniu bogactwa, w tem ryciu ziemi.

Więc rosła gromady kartofli — i rośnie radość w sercach ludzkich. Ten kłęb da im pożywienie.

Walczyli ludzie z ziemią w czasie dni ciepłych, walczyli zacięcie, aż oboje: i ludzie i ziemia zapragnę spoczynku.

Ostatni to już bój, ostatni wysilek, — po czem nastąpi rozejm, cisza na polu.

Ludzie spożywać będą w spokoju dary, które im ziemia wydała.

Wit.

Sprostowanie. W artykule „Parę słów w sprawie niektórych obowiązków sąsiedzkich“ (№ 75) zasła pomyłka drukarska, która wpływała na niedokładność treści. Mianowicie w zdaniu: „Gdy robotnicy fabryczni lub inni zmieniają się w celu wywalczenia sobie wyższej płacy i t. d.“, zamiast „zmieniają się“ powinno być „zmawiają się.“

P Ł O C K.

Znowu projekt nowej kolei. Kupiec pierwszej gildji, mieszkaniec Warszawy pan Bressz złożył w tutejszym rządzie gubernialnym podanie o pozwolenie na przeprowadzenie studjów dla projektowanej przez niego nowej drogi żelaznej. Według projektu kolej w razie zatwierdzenia miałaby kierunek następujący. Od Białegostoku kolej pójdzie przez Mławę, od Mławy przez Raciąż i Bielsk do Płocka i następnie dalej do Łodzi. W myśli przedsiębiorcy leży zbudowanie stałego mostu pod Płockiem.

Dużo jeszcze wody upłynie, zanim sama sprawa wejdzie na drogę, któraby pozwała rokować coś poważniejszego o urzeczywistnieniu projektu, zaznaczamy tu tylko fakt, że podanie o przeprowadzenie studjów dla tej kolei w obrębie gub. płockiej zostało wniesionem.

Nowa ta linja kolejowa, która przez Płock łączyłaby dwa ważne punkty przemysłowe i handlowe, miałaby, zdaje się, wszelkie szanse powodzenia.

Osiadanie się na prowincji. Trzy lata temu w artykule p. t. „Prosimy do Płocka“ nawoływaliśmy do osiedlania się po miastach prowincjonalnych ludzi, którzy po wysłużeniu pracy, pragnęliby w ciszy i spokoju zażywać błogiego wypoczynku. Utrudnione warunki życia w Warszawie, na które się tak często narzeka, wywołały ten głos, zrywający ludzi na prowincję. Otóż z przyjemnością możemy stwierdzić, że od czasu do czasu spostrzegamy, iż w Płocku osiedlają się rodziny i osoby, o jakich mowa. A co więcej, spostrzegamy, że przyciągają do kraju tacy, którzy dotychczas zdaleka od niego przebywali. W tych dniach osiedlił się w mieście naszym przybysz, który długi czas zamieszkiwał nad Wołgą. Tacy ludzie, którzy gdzieś daleko zapracowali sobie zastruszenie na odpoczynek, powinni z dobrokiem swym powracać do kraju, aby resztę życia spędzić wśród otoczenia swojskiego.

Szkola trzyklasowa miejska (z kursem sześciolletnim) ma być, jak się dowiadujemy, zamienioną na normalną szkołę czteroklasową, do której przyjmowaną będzie młodzież już z pewnem przygotowaniem, a po ukończeniu, której uczeń będzie miał prawo wstępu do odpowiedniej klasy w gimnazjum.

Kanał odciekowy, do którego spływają wszelkie nieczystości, wychodzące z miasta, jest mocno zrajanowany, więc potrzebuje naprawy. Kamienie, które wznosiły brzozi kanału, opadły i w wielu miejscach zaważyły dno, wskutek czego zatamowany został naturalny spadek, a zatem i bieg ście-

kających płynów jest mocno utrudniony. To wpływa następnie na fermentację gniłą ściekających wód, która wokół zaraża powietrze. Powietrze w okolicach kanału jest stale cuchnące, a kanał nie leży zbyt daleko od miasta. Potrzeba naprawy tego kanału jest niezbędną.

„Wielka zabawa jesienna“. Ogromne afisz kolorowe przypominają nam o zabawie kwiatowej w ogrodzie kolarzy, jaka odbędzie się na dochód Tow. dobroczynności. Pogoda zdaje się dopisze, więc powodzenie zabawy chyba zapewnione.

Oddziały równoległe w gimnazjum. Przypominamy mieszkańcom, że sprawa utrzymania oddziałów równoległych w gimnazjum, nie jest dotychczas załatwioną. Trzeba sprawy wyznaczenia przez miasto zapomogi w sumie 2000 rb. od czego zależy właśnie utrzymanie tych oddziałów, koniecznie postanowić. Miasto twierdzi, że w części przynajmniej wieś, która korzysta ze szkół w mieście, powinna przyczynić się swoją pomocą, bo mieszkańcy miasta ostatecznie nie mogą podotąć wszystkim ciężarom szkolnym. Miasto utrzymuje już szkołę miejską, z której korzystają również i wieśniacy, więc ciężar jest ponad siły niezamożnego miasta.

Ostatecznie sprawa stoi tak, że ogólnie odczuwać się daje brak miejsca w Szkołach, a tymczasem oddziały równoległe mogą być zniszczone, jeżeli wymagany fundusz nie będzie zapewniony.

Trzeba więc spieszyć się z załatwieniem rzeczy. W poniedziałek odbędzie się ogólne zebranie członków Tow. rolniczego, a więc duży zjazd rolników. Można by skorzystać z tego i wejść w porozumienie, czy nie da się jakoś zobopólnie sprawy załatwić.

Ofiary. Wygrane przez p. Cybulskiego z Bodzanowa 100 otrzymałem, z której to sumy połowę oddałem na kościół w Bodzanowie, połowę na uczniów niezamożnych.

Ks. Kuligowski.

— Na wpisy dla uczniów niezamożnych złożyli: I. B. — 50 k. W. B. — 50 k. B. B. — 1 rb.

Przypominamy Szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na kwartał IV.

Ł O M Ż A.

Z gimnazjum. Dyrektorem gimnazjum męskiego mianowany został dotychczasowy dyrektor gimnazjum męskiego w Kielcach. rz. r. st. Ławrowski.

Ogród Wagi. Myśl uczczenia przez Łomżę pamięci znakomitego przyrodnika, podjęta w czasie zebrania koleżeńkiego b. uczniów gimnazjum łomżyńskiego, znajduje swe urzeczywistnienie. Pierwotnie, jak wiadomo istniał zamiar założenia szkoły ogrodniczej imienia Wagi, wobec jednak trudności łączonych z przeprowadzeniem tej myśli, a zwłaszcza w braku funduszu dostatecznego, okazało się niemożliwem skutecznie ten zamiar. Po naradach tych osób, które zostały wybrane dla przeprowadzenia sprawy, ostatecznie zostało postanowionem założenie ogrodu doświadczalnego w Łomży, coś w rodzaju ogrodu pomologicznego, tylko na mniejszą skalę, w którym będzie można poznajamić się praktycznie z ogrodnictwem. — W tych dniach bawił w Łomży p. Kajetan Bzura, który wspólnie z paru osobami przepatrzył kilka odpowiednich placów. Jeden z nich ma być zakupionym pod sad przyszły.

Witamy tę myśl serdecznie i wdzięczni jesteśmy inicjatorom, że sprawę przeprowadzają. Wzorowy sad, w którym praktykanci zdobywać będą wiedzę, odda niewątpliwie usługi całej okolicy.

Ku uczczeniu Jakóba Wagi. Wobec projektu założenia ogrodu Wagi w Łomży, o czem donosimy powyżej, być może, że okaza się już spóźnioną ta notatka, jaką powtarzamy za miesięcznikiem „Pszczelarski i Ogrodnik“ który podał następujący sposób przeprowadzenia, powziętej przez zjazd koleżeński myśli uczczenia wielkiego przyrodnika.

„Zamiast zakładania instytucji kulejącej (mowa o szkole zamierzonej) byłoby lepiej poprzeć już istniejącą. Mamy na myśli szkołę w Pszczelinie, która chociaż niedawno powstała, zapowiada się jednak jak najlepiej, o czem może przekonać się każdy, kto zechce odbyć krótką podróż do Pszczeliny przez Brwinów. Tam stwierdził naocznie, iż szkoła pszczelińska podjęte zadania wykonywa poważnie i z planem. Aż by Pszczelin mógł rozszerzyć zakres

swej działalności potrzebne mu jest poparcie. Otóż poparcie to mogliby okazać i między innymi uczniowie Jakóba Wagi, utrwalając jednocześnie pamięć tego zasłużonego przyrodnika polskiego“.

Możemy polecić ze swej strony inicjatorom tę myśl, jeżeli miejsce posad o którym piszemy, nie jest jeszcze zakupione.

W obronie biednych naszego miasta należy sprostować niedawno podaną w nrze 73-im „Ech płoc. i łomż.“ wiadomość jakoby biedni nasi pracownicy nie chcieli w domu zarobkowym i przekładali większy zarobek dorywczy, a „wielu oddaje się tutaj żebrać.“

Niepodobieństwem jest szukać stałego zarobku w domu zarobkowym, jeżeli istnieje tylko nazwa, a sali roboczej niema zupełnie, co stwierdza fakt, że ruchliwe T-stwo opieki nad domem zarobkowym dopiero zajęło się projektem założenia własnego domu zarobkowego. Projektuje się założenie warsztatów intrologatorskiego i szewskiego.

Projekt zaś założenia piekarni przy domu pracy w gronie zarządu samego spotkał poważną opozycję i zdaje się powiększyć liczbę różnych błogich zamarów nigdy a przynajmniej nie prędko zszczęśliwych.

Gdyby następnie i dom zarobkowy otworzył salę roboczą to i tak zarzut uczyniony w wspomnianym numerze „Echa“ nie byłby słuszny. Trudno żądać aby ojciec rodziny, nie mając złotych w kieszeni na wyżywienie rodziny, zaniechał pracy „dorywczej“, dającą możliwość opędzić potrzeby dnia dzisiejszego, a zabrał się do nauki intrologatorstwa, szewstwa lub w przyszłości piekarstwa. W razie otwarcia piekarni przy domu pracy musiałaby upaść conajmniej jedna piekarnia, pracownicy której zmuszeni byłiby szukać pracy gdzieindziej. Zresztą i tej pracy dorywczej biedny naród ma bardzo mało. — Dla biednej klasy wyrobniczej u nas pozostały dwa zajęcia: stróżowanie za nędzny loch, zwany mieszkaniem i zamiatanie ulic, a i to ostatnie nie długo będzie dawało możność zarobienia kilkunastu kopiejek na dzień, gdyż od Nowego-Roku oczyszczać miasto będą areztanci. Drugim zajęciem jest drwalstwo. — Popyt na drwali coraz jest mniejszy wobec rozpowszechnienia węgla kamiennego i torfu. Prawda, pozostaje jeszcze pranie bielizny, ale do niego napędzać mężczyzn niepodobna. O innych zarobkach nie ma u nas mowy, tembardziej, że przy budowie domów pracują areztanci za skromne wynagrodzenie 20 kop. na dzień na osobę, a i budowa domów ustala. Przebrukowywania ulic zwykle podejmują się żydzi u których chrześcijanin nie zawsze znajdzie pracę.

Ażby umoralnić i dać uczciwy kawałek chleba klasie robotniczej, klasie biedaków, należałoby wspólnymi siłami założyć jaką fabrykę, przedsiębiorstwo. Składki na ów dom zarobkowy, drobne jałmużny osób prywatnych i instytucji dobroczynnych do niczego nie doprowadzą, nie uratują prawdziwej biedy, a nie jednemu dadzą asumpt do żebractwa. Ale czy u nas można myśleć o założeniu fabryki sposobem kooperacyjnym? Każdy z nas myśli jedynie o sobie, a nawet gdy zjawi się śmielszy projekt, to go w zarodku zagłuszają, wyszydzą różnemi „bajkami łomżyńskimi.“

Dwa lata temu projektowano założyć cukrownię — skończyło się na projekcie. W r. z. projektowano przeprowadzić kolejkę do Sniadowa, projekt zdaje się upadł nie znalazłszy ani materialnego, ani moralnego poparcia wśród tych, którzy wygodnie pozostali dojeżdżają do Czerwonego-Boru.

Zarzut więc uczyniony biednym jest najniesłuszniejszy. Racjonalniej byłoby zarzucić bogatym i całej inteligencji, że nie starają się znaleźć, dać pracy stałej, nie filantropijnej, setkom biednych rodzin.

War.

Z naszych okolic.

Skępe. (Z objazdu kanonicznego J. E. ks. Biskupa). Pierwszem miejscem, które ks. biskup zwiedził w czasie obecnego objazdu w dekanacie lipnoskim było Skępe, gdzie J. E. przebył trzy dni 14, 15 i 16 b. m. Wizyta ta odbyła się z wielką uroczystością dla całej okolicy. J. E. przybył do Skępego wieczorem 14-go. Na całej drodze przy wjeździe stały tłumy pobożnych w oczekiwaniu przyjazdu dostojnego gościa. O godz. 6-iej wśród radosnego bicia dzwołów nadjechał podjazd przed bramę wchodową. Ks. biskup powitał zebranych chrześcijanami pozdrowieniem, a następnie u-

całował krzyż podany mu przez proboszcza miejscowego i przyjął chleb i sól podane przez dziedziców i kolatorów Skępego pp. Zielińskich. — Poczem nastąpiło uroczyste wejście do kościoła przy śpiewie: „Kto się w opiekę poda panu swemu.“ Kościół zzewnątrz i wewnątrz wspaniale był ublany wieńcami, girlandami i kwiatami. Wewnątrz pięknej świątyni widniały napisy: „Ecce sacerdos magnus“ i „Matko błogosław Pasterzowi naszemu“. Całe obszerne presbyterjum wysłane było dywanami i upiękzone kwiatami. Wspaniała procesja kroczyła w świątyni rzeszście oświetlonej. Pochylały się głowy wszystkich, gdy Pasterz udzielał błogosławieństwa.

Pomodliwszy się przed ołtarzem Matki Boskiej J. E. zasiadł na tronie. Wówczas na ambonę wstąpił proboszcz miejscowy ks. Pielaszewski i wygłosił mowę powitalną. Proboszcz mówił o swych parafianach że „będąc materialnie biednymi, pracują na tej dokoła piaszczystej glebie na kęs czarnego chleba, ale pamiętają i o zbawieniu wiecznym i starają się bogacić dusze w knoty.“ W odpowiedzi na to J. E. powstał na tronie i w słowach pięknych i wzniosłych wygłosił mowę do duchowieństwa i ludu.

Nazajutrz w niedzielę ks. biskup celebrował sumę, na której znowu wygłosił kazanie na temat „znaczenie Kościoła i Jego cechach.“

Tegoż dnia po niesporach i katechizacji dzieci J. E. udzielił bierzmowania 1030 osobom. Rodzicami dla bierzmujących się byli pp. Konstantowie Zielińscy. W trzeci dzień pobytu, ks. biskup odprawił nabożeństwo żałobne za zmarłych w parafji skępskiej, poczem odbyła się suma, na której kazanie wygłosił ks. Rósciszewski z Sadłowa. Po południu znowu Bierzmowanie około 400-tu osób i szczegółowa rewizja kościoła. — Tegoż dnia przed wyjazdem ks. biskup zwiedzał cmentarz grzebalny z kapliczką, gdzie pomodlił się krótko, wreszcie obejrzał dzwony w dzwonnicy w miasteczku Skępem, gdzie dawniej istniał kościół parafialny. W miasteczku tem witały był przez licznie zebranych wiernych chlebem i solą, a jeden z mieszczan przemówił serdecznie do Pasterza, który mu dziękował. — Wieczorem odbył się obiad u pp. Zielińskich, na który otrzymało zaproszenie całe duchowieństwo obecne.

We wtorek poświęcenie dzwoń, z których jeden otrzymał imię „Jerzy“ i suma, w czasie której proboszcz ks. Pielaszewski wygłosił słowo pożegnalne, zaczem nastąpił wyjazd do Karnkowa.

Trzydniowy ten pobyt ks. Biskupa został w sercach parafian skępskich podniosłe i wzruszające wrażenie.

Z Ostrowia. W dniu 4 sierpnia r. b. gwałtowny pożar zniszczył część wsi Stok położonej w parafji Ostrowskiej. Na skutek ciągłego nacisku ze strony niektórych osób z naszej inteligencji w Ostrowiu, utworzył się komitet do zbierania składek na pogorzalców, naturalnie przez władzę zatwierdzoną i przez władze miejscowe pod prezydencją miejscowego naczelnika obsady. Do komitetu należą: naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej, komisarz wojskowy, dalej proboszcz z Ostrowia ks. Rzewnicki i proboszcz z sąsiedniej parafji, wreszcie dwóch obywateli ziemskich. Dobroczynność z Ostrowiu ofiarowała od siebie 200 rubli, miejscowy proboszcz zebrał po miesiącu i w kościele po nabożeństwach kilkadziesiąt rubli, parafianie, gospodarze zebraли około pięćdziesięciu korej żyta, wszystko to wraz z poprzednio zebrany zborom w Jeleniach u p. Ostrowskiego — zamienione na pieniądze stanowią sumę około 700 (siedmiuset) rubli, którą wczoraj t. j. dnia 23 września rozdano pogorzalcem w stosunku przypadających w roku bieżącym zasiewów zimowych. Prawie całkowity zasiew na 150 morgów pogorzalecy użyskali. Robione są starania u zarządu leśnego o wydanie po cenach niższych budulec.

Odośne podanie już złożono. Ile zebrał inni komitetowi, nie wiadomo. Pomimo trudności jakie w ostatnich czasach zjawily się w zbieraniu składek na wszelkie cele dobroczynne — zainteresowanie inteligencji miejscowej klasą pogorzalców było duże. Ale większą ofiarnością zauważyć można było w sferach biedniejszych rzemieślniczych i wśród właścicieli, którzy z wielką ochotą „zsyppali“ ozimie na zasiew gotową.

Zambrow. (Napad i kradzież). W nocy z 20 na 21 b. m. dokonaną tu została śmiała kradzież w mieszkaniu estabekapitana Jana Mitkiewicza-Zółtka. O godz. 2-iej w nocy nieznanymi dotąd złodziejami dostali się przez okno

frontowe od szosy, a zarazem od głównej ulicy, prowadzącej do mieszkania i zabrali się na dobre do kradzieży rzeczy więcej kosztownych, jako srebra stołowego. Jak się okazało potem, szukali tylko pieniędzy; ubrania wcale nie ruszali. — Gdy już wszystko schadzowali i gotówki nie znaleźli, zamierzali widocznie udać się sypialni pp. Mitkiewiczów, lecz wtedy ci zostali zbudzeni.

Pan M. zbudzony ze snu, wypadł z mieszkania za splotzonymi rabusiami w białiznie, zapomniawszy o wzięciu z sobą jakiegokolwiek orony. Jednego z rabusiów dopadł w ogrodzie, a gdy ten zaczął wzywać pomocy swych współników i ci się zjawili, zaczęła się walka w której p. Mit. otrzymał około sześciu ran od noża. Po otrzymaniu ostatniej rany, gdy poczuł ból i osłabienie, porzucił zbrojniców, a sam ratował się ucieczką do domu i wtedy dopiero poruszył wszystkich w domu, pograżonych we śnie. Zona p. M., która jednocześnie z mężem obudziła się, na tyle straciła przytomność, że nie zdolna była zawołać nawet deuszczyka, który spał w kuchni.

Poranionemu udzielona była natychmiastowa pomoc lekarska. Rany okazały się nieszkodliwe. Najszkodliwsza jest jedna w okolicach żołądka, ale nie głęboka, więc jest nadzieja szybkiego wyzdrowienia.

Złoczyńcy zabrawszy tylko srebra umknęli i dotąd nie zostali wysledzeni. P. W.

Z pow. ostrowskiego. We wsi Pętkowo Wymiarowo parafii żuzelskiej, miejscowy proboszcz ks. Antoni Lipowski, poświęcił w d. 16 września figurę Chrystusa, zbudowaną kosztem wyżej wspomnianej wsi i sąsiedniej kolonii włociańskiej Zakrzewa-Kopijków. Fundusz potrzebny na budowę złożyło kilkunastu drobnych gospodarzy. Postawa figury wyciosana z kamienia polnego, a w nim umocowany duży krzyż żelazny, pod którym znajduje się napis: „Na pamiątkę wielkiego jubileuszu. Parafianie żuzelscy w 1901 r.”

Siew żyta i pszenicy ukończony w okolicy naszej już w pierwszej połowie września, a że na zasiewy był czas bardzo pomyslny, więc oziminy sliźnie powschodziły i obecnie bardzo zadawalniająco prezentują się oku rolnika, budząc tem nadzieję na przyszłość. Sprzęt na łakach dwukosnych potrawów jest nadzwyczaj obfity, ale cena ta siana jest wysoka, bo za morgę placą 20 rb. i więcej. Obecnie już wszędzie sprzęt potrawu na ukończeniu, bo przysłowie mówi: na święty Michał, gospodarz wszystkie poddasza sianem pozapychał.

Kartofle wokolicy naszej bardzo dobrze obrodziły, gdyż pojedynczy kopacz 2 i 3 worki dużych i kilka ćwierci drobnych dziennie ukopie, a przedewszystkiem, że są zdrowe. Od kopania placą po 20 kop. z całodziennem utrzymaniem.

Obecnie w drugiej połowie bieżącego miesiąca mamy prawdziwie sliczną polską jesień. Pierwszy dość silny przymrozek, który zwarzył liść na niedojrzałej ogrodowinie mieliśmy u nas bardzo wczesnie, bo 4-go b. m.

Z Lipna piszą do nas: „Należy się od lipnowian wdzięczne wspomnienie zmarłemu niedawno w Warszawie ś. p. doktorowi Tymoteuszowi Sępniewskiemu.

Przed kilkunastu laty, w czasie pobytu swego w naszym mieście był on spiritus movens całego życia miasteczka. Jego staraniem założoną była szkoła 5-klasowa, która następnie upadła, on założył straż ogniową i jako naczelnik prowadził ją do walki z żywiołem, on miał tu odczyty popularne, jednym słowem, człowiek ten, przy rozlicznych swych zajęciach, znalazł czas na podtrzymanie całego życia społecznego. — Dzięki jemu, miasteczko nasze przodowało innym pod względem różnych urządzeń. Należy się pamięć od nas lipnowian zmarłemu doktorowi za tę dobrą wolę i chęć pracowania na prowincji.

Szkoda tylko, że takie dzielne jednostki uciekają zbyt prędko z posterunku. Gdyby w każdym mieście znalazł się człowiek tej ochoty i zapędu co ś. p. zmarły, prowincja nasza nie kiśniałaby w takim zastoju, jak obecnie. **Wdścicemy.**

Emigracja w okolicach Płocka, pomimo zbliżania się zimniejszej pory, nie tylko nie ustaje, lecz wzmagą się. W dniu 11 września wyruszyli od nas za Atlantyk trzy osoby: dwie dziewczyny, z których jedna jeszcze małoletnia i chłopiec, wszystko—niemcy kolonijści.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Koniczyn, Nieborzyn i Leśniewko w powiecie ciechanowskim przestrzeni 1089 morgów od Tajany Elwengren nabył bank włociański za 120000 rb. z inwentarzem i meblami.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum spraw wewnętrznych, pragnąc rozwinąć szerszą działalność drukarni gubernialnych, zwróciło się z prośbą do innych ministrów i zarządzających biurami o zamawianie blankietów, schematów, okólników, broszur i t. p. w drukarniach rządowych, nie wyłączając wypadków, kiedy roboty drukarskie oddawane są przez licytację, (jeżeli drukarnie gubernialne podejmą się robót za cenę nie wyższą od najniższej, zaproponowanej na przetargu).

Biura porad gospodarczych, bezpłatne, zamierza ministerjum rolnictwa otwierać przy wszystkich zarządach gubernialnych, oraz powiatowych. Porady udzielane będą nie tylko w kwestjach czysto rolniczych, lecz również w sprawach najodpowiedniejszego zbytu produktów rolnych, nabywania ziarna do siewu, maszyn rolniczych, inwentarza itp. Gubernatorowie zaznaczą w swych odpowiedziach, czy w danej miejscowości znajdują się ludzie fachowi, którzy podjęliby się kierownictwa nad powyższymi biurami.

Reforma t-stw dobroczynności. Gazeta „Now” donosi, że wkrótce do Petersburga zwołani zostaną przedstawiciele wszystkich t-stw dobroczynności, w celu wybrania z posród siebie komisji, która zajmie się opracowaniem reform tych t-stw. Projekt reform rozesłany będzie wszystkim towarzystwom w celu wypowiedzenia swych opinii.

Z WARSZAWY.

Zarząd Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego podaje do wiadomości interesowanych, że w roku przyszłym 1902 z odsetek od kapitału zapasowego przez ś. p. Paulina Dąbrowskiego, wypłacone zostaną przez Towarzystwo 2-m ogrodnikom dwie zapomogi po 150 rb. każda, a to na warunkach następujących:

1. Według dosłownego brzmienia zapisu, o zapomogi powyższe starać się mogą ogrodnicy obarczeni wiekiem, lub ogrodnicy w służbie u właścicieli ogrodów, zasługujący na wsparcie przez zamilowanie w ogrodnictwie a znajdujący się w nagłej potrzebie. Pierwszeństwo do wsparcia mają ogrodnicy którzy zajmowali się lub się zajmują pszczelnictwem.

2. Starający się o te zapomogi, nadesłają pod adresem Towarzystwa, w Warszawie, Bagatela 3, podania w których winni wymienić: krótki opis życia, czem się zajmowali lub zajmują, warunki w jakich obecnie pozostają, wreszcie powód nagłej potrzeby, jeżeli takowy istnieje.

3. Do podań powinny być dołączone następujące dowody: wypis metryczny urodzenia (metryczka) z marką za 5 kop., kopje świadectw służbowych i zaświadczenie o ubóstwie lub nagłej potrzebie. Podania i dwie ostatnie kategorie dowodów winny być poświadczone przez osoby wiarogodne, np. przez dwóch obywateli ziemskich lub proboszcza miejscowej parafii.

4. Zarząd Towarzystwa przyjmować będzie podania do d. 31 Grudnia roku bieżącego, poczem po rozpatrzeniu podań i przyznaniu zapomóg, wypłaci takowe nagrodzonym w d. 26 Lutego 1902 r. jako w rocznicę śmierci ś. p. zapisodawcy.

S. p. Ignacy Maciejowski (Sewer). Zmarły w Krakowie 63-letni powieściopisarz należał do autorów bardzo poczytnych, zwłaszcza w czasach ostatnich. Powieści jego osnute przeważnie na tle życia ludu, zjednały mu to zasłużone uznanie, jakim się cieszył. Życie tego ludu znał zmarły autor niewątpliwie, wnikłał subtelnie w jego dół, ale niekiedy postaci odtworzone wydają się zbyt wyidealizowanymi, a to życie chłopskie przedstawione więcej że tak powiemy, że strony artystycznej, niż rzeczywistej praktycznej. Sewer należał do pisarzy w stylu szlachetnym. Utworów swych nie pisał na ilość zamówionych wierszy, lub dla chwilowego efektu. Artysta dużej miary, obserwator wcale nie tuzinkowy, umysł podniosły—oto charakterystyka autora „Dla świętej ziemi”. —Prócz tej powieści wymienić należy jeszcze tak znane ogólnie jak „Biedronie”, „Bratnie dusze”, „Starzy i młodzi”, „Zyzma”, „U progę sztuki i t. d. Ś. p. Sewer próbował sił i na polu dramatopisarstwa. Dramat „Pojedynek szlachetnych”, „Marcin Łuba” zyskały mu ogólne uznanie. Wysokiej również wartości są mniejsze obrazki i no-

wele autora, jako to: „W cieniu i słońcu”, „Zalotnica”, „Przybłąd” i t. d.

Literatura nasza zapisze to imię w szeregu utalentowanych pisarzy, a i ziemia nasza zaliczy do dobrych synów, bo ją serdecznie kochał. Złotki zmarłego pisarza spoczęły na cmentarzu pod Krakowem.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Zakończyły się już uroczystości we Francji, które zwracały na siebie uwagę całego świata politycznego. Głównym momentem niejako były mowy, wygłoszone przez Jego Cesarską Mość i prezydenta Loubeta. W mowach tych wyrażono ponowne niejako zawarcie przyjaźni pomiędzy obu państwami i nie tylko przyjaźni, ale sojuszu francuzko-rosyjskiego. Sojusz ten ma na celu utrzymanie pokoju przez równowagę polityczną. Gazety rosyjskie i zagraniczne zastanawiają się często obecnie, czy związek ten nie zostanie wzmocniony przez przyłączenie się któregoś z państw europejskich. Mówią o Niemcach. Pomimo całą sprzeczność, jak się wydać na razie może, aby Niemcy przyłączyły się do sojuszu, z którym Francja się wiąże, rzecz ta nie należy do utopji. Jedynie sprawa Alzacji i Lotaryngji, sprawa ostatniej wojny francuzko-pruskiej rozdziela te państwa. Ale we Francji odczucie strasznego tego pogromu coraz więcej łagodnieje, maleje, a wkrótce może zupełnie zaniknąć. Na innych polach pomiędzy interesami Niemiec i Francji niema sprzeczności, nie wydarzają się żadne zawikłania polityczne. We Francji więcej nieprzyjaźni zdają się widzieć względem Anglii, na którą również nieprzyjaźnie patrzą i Niemcy. Niema więc niemożliwości, aby Niemcy przyłączyły się do sojuszu, jeżeli tylko ich przyjmą, zwłaszcza, że trójprzymierze zaczyna się chwiać nieco. I w Austrii i we Włoszech nie okazują wielkiej chęci do odnawiania przymierza z Niemcami, bo ono krępuje je, nakłada obowiązki militarne, którym taki kraj biedny ekonomicznie jak Włochy sprostać nie może, bo prowadzi je to do upadku. Austrija poznała się na przyjaźni Niemiec. Dążenie niemieckich austriaków ku przyłączeniu się do wielkiej ojczyzny germanickiej jest stale podsycane przez państwo niemieckie. To do pewnego stopnia niechęć słowiańskie ludy austriackie do podtrzymywania sojuszu z Niemcami, który trzyma się jeszcze jedynie dzięki poparciu Węgier. Niemcy zresztą czują, że dwa te państwa są zbyt słabymi sprzymierzeńcami: Austrija wskutek wewnętrznych swych rozterek, Włochy przez swą ruinę finansową. Więc trzeba szukać oparcia silniejszego. Z Anglią Niemcy mają sporo sprzecznych interesów, zresztą walczą z tem państwem na polu ekonomicznym, Sojusz więc niewygodny. Czy Niemcy w razie czego zostaną przyjęte do dwuprzymierza, które wówczas stałoby się trójprzymierzem. Sądząc z wyznani poważniejszych gazet rosyjskich opinia publiczna nie jest za związkiem z Niemcami. Wolalaby raczej widzieć w sojuszu Austro-Węgry, lub ostatecznie Włochy. Ale Austrija ma znowu częste nieporozumienia z Rosją, z powodu różnych spraw na półwyspie Bałkańskim, a Włochy znowu nie zawsze są w zgodzie z Francją. Ułożenie więc nowego związku będzie trudnem i prawdopodobnie wszystko zostanie się po staremu.

Wśród Burów zrodziła się jakaś nadzieja, niewiadomo czy uzasadniona. Nietylko, że biją się w dalszym ciągu z Anglikami i to nieraz z poważnym skutkiem pomysłnym; nietylko że w kraju Przylądka, należącym do Anglii, holendrzy powstałi w znacznej sile, co już poważnie zaczyna grozić Anglikom,—ale urodziła się nadzieja wstawienictwa, t. z. interwencji na korzyść ich sprawy. Pokładają Burowie obecnie nadzieję w Ameryce. Oto nowy prezydent jest z pochodzenia holendrem i należy do nieprzyjaciół Anglii. Otóż Burowie spodziewają się, że nowy prezydent będzie umiał i mógł wyrzucić pewien nacisk na Anglię, by złagodziła warunki pokojowe. Prezydent Krieger już przemągliwa o udzieleniu się z prośbą o pomoc dla swego zgnębionego narodu do Roosevelta. Bardzo ciekawą jest rzeczą, czy nowy prezydent przyjmie na siebie do pośrednictwa, czy odważy się przedstawiać czy nawet grozić Anglii, by zakończyła wreszcie tę wojnę z honorem dla siebie i z łaską dla Burów i czy Anglija zechce słuchać tych przedstawień i przyjąć do pośrednictwa. Mac-Kinley podtrzymywał przyjaźń z Anglią, ale Rusvelt podobno

jest jej nieprzyjacielem a i ministra spraw zagranicznych wybrał sobie nieprzyjaźnie usposobionego dla Anglików. Więc może też nastąpić zwrot w dotychczasowej polityce Stanów Zjednoczonych, czego Anglija bardzo się obawia.

Sprawa rozterki pomiędzy Francją a Turcją o wynagrodzenie za budowę doków nie została jeszcze załatwioną, a jak obecnie słychać, Francja ma wkrótce wystąpić bardzo ostro przeciwko Porcie. Postowie, jak wiadomo, nie przebywają już w stolicach: poseł francuzki wyjechał z Konstantynopola, postłowi tureckiemu rząd francuzki polecił wyjechać z Paryża. Rząd ten obecnie szykanuje turków przebywających we Francji, czem niedwuznacznie daje do zrozumienia, że ustąpić nie myśli. Ze strony Turcji nie znać jakos obecnie cęci do załagodzenia sporu, ale przypuszczać należy, że ostatecznie sułtan ustąpi, jeżeli Francja przedsięwzięmie kroki energiczniejsze. A wkrótce ma to nastąpić, bo jak donoszą telegramy, około 1 października Francja przesłała swoje ultimatum Trudno spodziewać się, aby Turcja upierała się długo.

W przyszłym miesiącu nastąpi otwarcie parlamentu austriackiego. Ciekawem będzie, jak się tam obecnie ułożą sprawy czesko-niemieckie. W Czechach odbywają się obecnie wybory do sejmu. Zaznaczyć należy połączenie się i wzajemne wspieranie szlachty czeskiej z feodalami niemieckimi. Gazety narodowe tych magnatów czeskich, którzy dla interesu materialnego łączą się z niemcami, nazywają zdrajcami.

Z czasopism.

„Sport”. Ostatni numer wychodzącego w Warszawie pod tą nazwą tygodnika poświęcony został wystawie fotograficznej, jaka odbywa się w grodzie syrenim. W numerze tym czytamy kilka artykułów, traktujących o fotografii i dużo ciekawych zdjęć przedstawiających sceny i widoki różnych krajów.

Z rubryki piśm „Przegląd prasy.” Wszystkie piśma codzienne, a i wiele tygodniowych prowadzi u siebie przegląd czasopism. Dział ten ma na celu zwrócenie uwagi czytelników na artykuły, podnoszące ważniejsze sprawy społeczne, lub rozpatrujące je w pewnem oświetleniu. Rubryka zupełnie usprawiedliwiona, jeżeli jest prowadzona umiejętnie, sumiennie i bez żadnych uprzedzeń. Czytelnik nie ma możności przeglądać wszystkich piśm, więc z tego lub owego organu dowie się nieraz, jakie sprawy są na porządku dziennym. Niestety w prasie warszawskiej można spostrzec łatwo, że dział ten prowadzony jest bardzo szablonowo, a co więcej powinienu obowiązywać publicystów. Można z góry przewidzieć, o jakim piśmie znajdziemy wzmiankę, zwykle pochlebna w „przeglądzie prasy” tego — lub drugiego organu.

Wiemy, że Kurjer jakiś zwróci uwagę na takie piśma, a pewna Gazeta co tydzień napomknie o zawartości innego piśma i t. d. Można doskonale rozróżnić te koterje panujące wśród publicystyki naszej z samego tylko owego przeglądu, chociażby nie o tem wie wiedzieć z góry. — Częstokroć nawet nie wspólnie przekonani wywołuje owe przypominanie o innych piśmach, ale jakies związki natury tajemniczej. Może reporter jakiegoś organu trzymał do chrztu dziecko reperterowi z drugiego organu, więc należy się jakaś wzmianka o piśmie przyjaciela. — Reka rękę myje. Ale to są sprawy czysto warszawskich stosunków, których dotykać nie będziemy.

Dla czego jednak w owych „Przeglądach prasy” nie spotykamy nigdy wzmianki o piśmach prowincjonalnych. Poza jakąś wiadomością wyłowioną z gazetki, wychodzącej za granicami wazelskich stosuneków, w żadnej gazecie, w żadnym Kurjerze nie widzimy aby jakiś lector, czujny i t. p. zwrócił uwagę na taki, lub inny artykuł, pomieszczoney w piśmie prowincjonalnem. Czy niema rzeczywistocie takich artykułów w naszych piśmach. Piśma poważniejsze tygodniowe znajdują je nieraz, ale kurjer, gazeta nie szuka ich wcale. Piśmo prowincjonalne dostaje się w ręce wyławiacza nowinek, który całemi szpaltami przenosi je do organu swego, za co następnie pobiera kopiejkowe. Wydają się niekiedy, wnioskując w sprawy niektórych piśm naszych jakoby odrzucili tę drugą połowę orzesznika: manna mus leben i leben lassen. A jednak w piśmach prowincjonalnych, a właściwie „piśmankach”, jak je lubią nazywać publicyści warszawscy (oni mierzą dostojność i wielkość piśma rozmiarem sadrukowanej bibuty),

w owych pismach znajdują się nieraz artykuły, godne szerszej uwagi publicznej. Warszawscy przeglądacze czasopism nie znajdują ich, co jest nie tylko ze szkodą dla piśmiennych, ale ze szkodą dla ogółu czytającego. Niestety gazетка prowincjonalna dostaje się do rąk uprawiającego dział prowincjonalny dla wyszukania wiadomości, poczem pokierreszowana, pokrajana idzie do kosza.

Nie można mieć za złe, że każdy dba przede wszystkim o zabezpieczenie swego bytu, ale gdy kto jest syty i dobrze uposażony, powinien przypomnieć sobie, że są mniej uposażeni, których należy wspierać choćby moralnie. Dzienniki warszawskie nie odczuwają takich pobudek idealnych. Oj, gdyby tak zajrzeć na dno sumienia, zobaczylibyśmy może pobudki zupełnie innego rodzaju...

„Tygodnik Ilustrowany” w ostatnim numerze pomieścił opis i zdjęcie kościoła katedralnego w Płocku, pira wytrawnego znawcy sztuki religijnej ks. Brykczynskiego.

Autor przebiega historycznie dzieje macierzy kościoła płockiego, oraz podaje projekty podjęte w celu odnowienia tego kościoła.

Pan Antoni Orłowski otrzymał pozwolenie na wydawanie ilustrowanego pisma tygodniowego p. t. „Naokoło świata”, poświęconego opisom ludów, ziemi, podróży, wyn-

lazków i t. p. Tygodnik ten zaczęło wychodzić od nowego roku pod redakcją p. Wacł. Jezierskiego.

Nowe książki i wydawnictwa.

Jak się żywimy, a jak się żywić i o co starać się trzeba? Opracował Konrad Próżynski (Kazimierz Promyk). Warszawa 1901 r.

Zastużony dla rozwoju czytelnictwa ludowego autor zebrał i wyłożył w tej książce ciekawy materiał dotyczący się żywienia naszego ludu. Materiał ten jest tem ciekawszy, że pochodzi ze źródła bezpośredniego. Na ogłoszone przez redaktora „Gazety Świątecznej” (którym jest wymieniony autor) wzywając, aby czytelnicy sami nadesłali piśmienne wiadomości „jak w różnych okolicach kraju naszego ludzie są zaopatrzeni w dary boże i jak z tych darów korzystają”, otrzymał około 100 odpowiedzi, na podstawie których autor ułożył obecną książkę, wyjaśniając dane swoimi wywodami i wnioskami. Treść książki wypełnia to wszystko, co wiąże się z pytaniem żywienia w ogóle. W kilku więc częściach książki początkowych, autor wyklada i tłumaczy zasady żywienia się z punktu fizjologicznego, wyjaśniając bardzo

popularnie i przystępnie te wszystkie zjawiska fizyczne i chemiczne, które zachodzą przy żywieniu się i przyswajaniu pokarmu przez organizm. Umiejętność autora w wyjaśnianiu ludowi rzeczy trudnych dla umysłu pierwotnego, jest znaną ogólnie a w tej książce autor potwierdza to przekonanie o nim. Po każdym rozdziale, w którym wyjaśniono i wyłożono zasady teoretyczne, autor przytacza szereg pytań, na które samouk powinien dać odpowiedzi, zanim przystąpi do dalszego czytania książki. Autor pomiędzy innymi poruszył ważną sprawę, dla czego u nas się i jedzą mało grochu i bobu, których pożywność jest ogólnie znaną. Odpowiedzi wnoszą w tej kwestji dowody, że lud nie rozumie często własności pożywności roślin strączkowych. Zachęta do uprawiania tych roślin jest nieodzowną (trzeba jednak nadmienić, że lud nasz nie bardzo smakuje w grochu). W końcu swej pożytecznej książki autor przytacza tablice odnosnie żywienia się ludu w różnych krajach i u nas, według danych zebranych przez pp. Koskowskiego, d-ra Chelchowskiego, o czym mieliśmy sposobność już pisać.

Niech książka ta rozszerzy się jaknajliczniej wśród warstw, dla których jest przeznaczona.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolskiej, Burczak & S-ka Płock, 27 września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1000 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 30 korcy, owsa 500 korcy, gryki — korcy, grochu 15 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,60 do 5,85 za 210 f., żyto od rb. 4,35 do 4,50 za 230 f. jęczmienia pastewny od 3,60—3,90 za 210 f., owies nowy od 2,40 do 2,55 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f., groch od 4,50 do 4,75 rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 27 września. Tendencja słaba, lecz ceny pozostały na poziomie dawniejszym.

Warszawa 27 września. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowski—Włodzimierska 21). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 101—105, średnia 96—100, posłednia 89—93. Żyto krajowe uowe 77—78, stare 74—76, posłednie 71—72. Jęczmienia brow. 90—92. Na paszę i kaszę 75—80. Owies krajowy 77—80. Groch polny warzelnny 95—100 Gryka 90—97. Uspokojenie spokojne i niższe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,35 za korzec. Pszenica 6,42 Jęczmienia 3,90—4,20. Owies 3,00.

Łomża, 27 września. Pszenica 6,00—6,10 rb., żyto 4,00—4,40, jęczmienia 0,00—3,50, owies 2,30—2,80 rb., gryka 0,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

OGŁOSZENIA.

Wielka zabawa jesienna

w niedzielę 29 (16) września

na dochód Towarzystwa dobroczynności

odbędzie się zabawa w ogrodzie Tow. kolarzy płockich (ogród W-nej Słupskiej) z udziałem towarzystw: kolarskiego, muzycznego i wioslarskiego, z programem następującym. Ogród pięknie ubrany i oświetlony. Muzyka. Spiewy chóralne. Korowód rowerów i gonitwy kolarzy. Walka kwiatowa, confetti i gra towarzyska w pocztę. Wiele innych niespodzianek, jako to: kwaciarki, cyganka wrożka i t. p.

Wieczorem spalone będą ognie sztuczne.

Cena wejścia dla dorosłych 15 kop., dla dzieci do lat 10-ciu kop. 5.

SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych poleca

Zarząd Lasów Garwolińskich

KAZIMIERZA HORDLIČKA

Adres dla depeż, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: Pilawa, st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. Siedlecka) Jan Malicki, nadleśniczy Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco.

MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH Teodora Bernhardt

w Warszawie, Miodowa № 7.

Poleca na sezon bieżący wielki wybór Konfekcji damskiej w najświeższych fasonach paryżkich oraz Futra, przyjmuje wszelkie obstalunki które wykonywa prędko i elegancko.



Płockie Towarzystwo żeglugi parowej „MĘRKURY”

Niniejszem zawiadamiam, że z powodu krótkich dni statki wychodzące z Warszawy do Płocka o godz. 12 wpołudnie od d. 1 Października r. b. t. j. od Wtorku wychodzić będą o godz. 8 rano, z Płocka zaś do Warszawy jak dotąd o godz. 5 1/2 rano.

Marceli Dudziński

obrońca, mieszka obecnie przy Nowym Rynku w domu Szmida.

ZAKŁAD OGRODNICZY

EDMUNDA ODALSKIEGO

w Płocku (ogród Holtza) przy ulicy Warszawskiej ma do zbycia: 50000 sztuk akacji, zdatnej na żywopłoty po 10 rb. tysiąc, paręset akacji sztamowych po 30 kop. sztuka, parę tysięcy Berberis vulgaris, zdatny na żywopłoty i w grupy po 20 rb. tysiąc, oraz krzewy ozdobne jako to: Bzy, Jaśminy, Tawuły, Caragana, Eleagnus, Czeremchy i wiele innych. 50000 sztuk Convalaria majalis (z kwiatem) zdatny do forsowania, oraz kilkadziesiąt tysięcy karp szparagowych 1 i 2-letnich odmiany Conovers Colosal i Argentalskie.

Z dniem 1-szym października otwieram Pracownię sukien damskich

przy ulicy Kolegiatnej, w domu W-go Bogdana, w mieszkaniu p. Waligórskiej.

Polecając się względem szanownych Pan, pozostaje z poważaniem WANDA.

Wł. Apfelbaum w Płocku

POLECA:

2. Rowery męskie, damskie i dziecięce.
1. „Grafofony” (instrumenty powtarzające mowę ludzką, spiew i muzykę).
3. Instrumenty grające, korbowe i samogrające.
4. Wózki dla dzieci i dla chorych.
5. Latarki acetylenowe, różne.
6. Płaszczki gumowe, dla cyklistów i podróżnych.
7. Papiery przezroczyste kolorowe na szyby. (Vitrauphanie).
8. Wachlarze chińskie, latarki i meble.
9. Ramy do grup fotograficznych i portretów. Oleodruków wybór.
10. Firanki, Portjery, Dywany strzyżone i kórkowe, Cerały, pokrycia na meble, etc. etc.

Mieszkanie

złożone z czterech albo pięciu pokoiów potrzebne zaraz. Wiadomość w redakcji.

GRÓB

murowany na starym cmentarzu jest do odstąpienia. Wiadomość w redakcji.

SKLEP TABACZNY Ignacego Brochockiego

w Płocku, ulica Kolegiatna.



Poleca WW. PP. Amatorom świeżo nadeszłe Wyborowe Tytonie HERCEGOWINA FLOR

Cena Rubli 2,20, 2,40, 2,60, 3,20, 4,20, 5, 6, 8, za funt i papierosy fabryki

Tow. S. GABAJ w Moskwie.

O czym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polecając się łaskawym względem i poparciem.

Z poważaniem
Ignacy Brochocki.

ZAKŁAD

chirurgiczno-ortopedyczny

D-RA REICHSTEINA
Warszawa, Leszno 31

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów mięśni i do masażu od g. 4—6. W Pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rapturowe brzuszne i t. d.

Osoba nie mająca żadnych środków do życia, a pragnąca dobrze wychować pięcioro dzieci, przyjmuje bieliznę do szycia.

Adres: Łukowska, dom Kohna, 3-cie piętro. Ul. Grodzka.

A. Wiśniewski w Płocku ul. Kolegiatna. Skład wyrobów nowozwanych i chirurgicznych. Zakładanie telefonów i dzwonek w mieście i na wsi

ZARZĄD

Kasy Pogrzebowej w Płocku

zawiadamia, iż osoby interesowane mogą się zgłaszać do biura Towarzystwa drobnego kredytu (Grodzka, dom Zyglerberga w oficynie) lub też do członka Zarządu p. Jarockiego, w tym samym domu mieszkającego.

Zaraz dwa pokoje razem lub osobno — przedpokój — obiady — samowar.

Plac Niemiecki, dom Bejma, 1-sze piętro.